

Lubię niczego nie musieć

(Dokończenie ze strony 19)

*Kiedy otwiera się
Przedemną
Szeroki horyzont
Nudy*

*Z puszystą
Leciuchną
Jak piórko
Chmurką
Pokus*

(„Po”)

Ludwik Filip Czech doszedł w swoim poetyckim pisaniu do pełnej klarowności. Ową czystość osiąga niewielu twórców, nawet po długim zmaganiu się z materią słowa. Podziwiam jego sarkazm i ironię, nawet w takich utworach, jak *Ciemne okulary*, w których pisze o sprawach niemiłych i trudnych.

*Zawsze noszę w kieszeni
Ciemne okulary*

*Gdyby komuś znowu
Przyszły do głowy
Czystki etniczne
Pogromy
Doły śmierci*

*Jakaś rozlana krew
Nigdy własna*

*Jakiś krzyk
Z obcych
Trzewi*

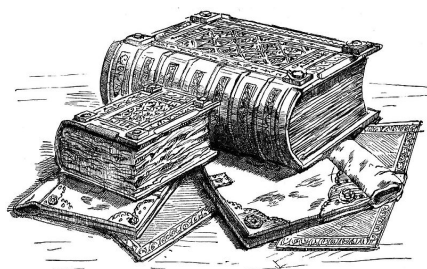
*Trumna zbita
Nie na własny
Wymiar*

*Wtedy sięgnę do kieszeni
Włożę ciemne okulary*

*I już mnie
Nie ma*

Stefan Rusin

Ludwik Filip Czech, *Porządki*, Wydawnictwo Bernardinum, Pelplin 2019, s. 52.



Wiatrem po szkle

Ci, którzy są zbyt przykuci do ziemi, starają się spoglądać i patrzeć daleko, nazbyt daleko. Odnosi się to również do Edmunda Borzemskiego, zaś owo spojrzenie w dal znajduje odbicie w wielu jego wierszach i niewątpliwie jest utrwalone w tytułach jego piątego i szóstego tomiku poezji. Brzmia one: „Gwiazda Syzyfa” i „Nie gasić gwiazd”. Z jednej strony ciężar ziemi, z drugiej bezkresne morze gwiazd.

Edmunda Borzemskiego charakteryzuje dźwięczny, pełny głos, który przesłania innych, a równocześnie jakby przesłaniał coś w nim samym, coś zasadniczego i potrzebnego. Czytając jego wiersze, słyszę ten głos akcentujący każde słowo.



Borzemski od pewnego czasu porusza się na wózku inwalidzkim i zawsze towarzyszy mu ktoś z najbliższych. Przykuty i unieruchomiony kipi jednak energią. Nie tylko głosową, ale również witalnością otwartości i bezpośredniości. Tę otwartość prowadzącą aż gdzieś do zbliżającego się bezczasu, ze zdwojonym natężeniem uświadomiłem sobie i równocześnie wyczułem podczas czytania i tłumaczenia wiersza „Mim” z tomiku „Gwiazda Syzyfa”, adresowanego Piotrowi Myszyńskiemu. Wierszowane pozdrowienia kończy słowami:

*Za partnerkę masz śmierć...
już wiesz,
że przyjdzie po Ciebie
tanecznym krokiem.*

Są to bezlitosne strofy, lecz trzeba sobie uświadomić, iż pisze je kaleki Borzemski niemniej kalekiemu Myszyńskiemu, który na początku swej ludzkiej kariery aspirował na mistrza baletu, a dziś porusza się na takim samym wózku jak Edmund. Adresującego i adresata znam i na nowo uświadomiam

sobie, iż rzeczywistość często bywa okrutna i niesprawiedliwa.

Sytuacja osobista prowadzi do tego, że myśl Borzemskiego często koncentruje się na przeszłości, dawnych przodkach, przede wszystkim i w pierwszej kolejności na dziadku Franciszku, któremu w swych tomikach poświęcił niejedną wiersz, zaś w tomie „Nie gasić gwiazd” całą jedną część nazwaną „Niebieska firma”. Jest tam wiersz o tej samej nazwie, w którym Edmund umawia się ze swym dziadkiem, że wspólnie założą magiczną niebieską firmę.

Edmund Borzemski mieszka w Korfantowie niedaleko Prudnika. Dawniej mieszkał w pobliskich Łambinowicach, do których tęskni podobnie jak do dziadka Franciszka. Korfantów mianowicie jako miasteczko kamienne, a więc dla osób na wózkach trudno przejezdne, bardzo ogranicza. W Łambinowicach natomiast był życzliwy przewodniczący PGR-u, który chętnie używał bryczki, będącej własnością spółdzielni, a ta zawoziła Edmunda, dokąd sobie życzył. Nostalgicę za tym minionym czasem wyraził np. w wierszu „Łambinowickie klony” z tomiku „Nie gasić gwiazd”.

Borzemski urodził się w roku 1959 i w roku 2009 obchodził w Korfantowie swój 50. jubileusz. W niepozornym i odległym miasteczku zeszło się dla jego uczczenia tyle poetów i poetek, że w moim życiu czegoś takiego jeszcze nie doświadczyłem. Złożyli mu hołd i równocześnie uczestniczyli w prezentacji jego nowego tomu nazwanego „Wiatrem po szkle”. Oprócz wielu przemówień, toastów, recytacji i nabożeństw w pamięci utkwiła mi zwłaszcza prywatna rozmowa z Borzemskim o kwestii najbardziej osobistej, jeśli chodzi o twórczość – o kompozycji zbioru poetyckiego. Ta rozmowa tocząca się pod obrazami Wojtka Kowalczyka w znacznym stopniu mnie zaskoczyła – widocznie fizyczne ograniczenie prowadzi do mobilności intelektualnej, na którą zresztą natrafiamy w niejednym z wierszy Edmunda. Wyczuwamy ją i postrzegamy jako zwykłą, prostą oczywistość, jak wiatr niedostrzegalnie i cicho ześlizgujący się po szkle.

František Všeticka



Rys. Barbara Medajska